

Richard Rorty, Pascal Engel, *What's the Use of Truth?*, edited by Patrick Savidan, translated [from French] by William McCuaig, New York: Columbia University Press 2007, ss. xii + 80. ISBN 978-0-231-14014-0.

Książka *What's the Use of Truth?*¹ jest zapisem debaty, jaka odbyła się w listopadzie 2002 r. na Sorbonie między Richardem Rortym a jednym z czołowych francuskich filozofów analitycznych, Pascalem Engelem. Dyskusja dotyczyła jednego z bardziej kontrowersyjnych elementów stanowiska Rorty'ego, a mianowicie pragmatystycznego ujęcia prawdy, jego adwersarz zaś nie został dobrany przypadkowo – Pascal Engel jest autorem m.in. interesującej monografii, będącej krytycznym przeglądem współczesnych dyskusji na temat prawdy, w której argumentuje na rzecz pewnej wersji minimalnego realizmu². Publikacja, jaka powstała jako owoc spotkania tych dwóch filozofów, jest wprawdzie niewielka pod względem rozmiarów, zasługuje jednak na uwagę, i to z dwóch powodów: z jednej strony dostarcza wprawdzie pobieżnej, lecz przystępnej prezentacji poglądów Rorty'ego na temat prawdy, rozpraszając przy tym pewne charakterystyczne nieporozumienia i ukazując szerszy kontekst tej części jego poglądów, z drugiej zaś dobrze pokazuje stosunek, jaki do jego twórczości mają przedstawiciele analitycznego *mainstreamu* (a przynajmniej znacząca ich część).

Zawartość omawianej publikacji przedstawia się następująco. Książkę otwiera tekst Engela, w którym referuje on krótko poglądy Rorty'ego dotyczące prawdy, a następnie przechodzi do ich krytyki, wysuwając cztery zasadnicze zarzuty (s. 1-30). W dalszej części książki znajduje się odpowiedź Rorty'ego (s. 31-46) oraz następująca po tych prezentacjach wymiana zdań między nimi (s. 47-60). Publikacja poprzedzona jest krótkim wstępem redaktora – Patricka Savidana (s. ix-xii), na końcu zaś znaleźć można również niezbyt obszerną recenzję książki Engela pt. *Truth* autorstwa Rorty'ego (s. 61-66).

Engel rozpoczyna swój wywód od odnotowania, że dzielenie współczesnych filozofów na „werofobów”, przekonanych, że pojęcie prawdy jest w najlepszym razie pojęciem pustym, oraz na przeciwstawiających się im obrońców tradycyjnych ideałów prawdy, racjonalności i obiektywności nie jest najlepszym zabiegiem (s. 3-4), a następnie stwierdza, że Rorty, uważany często za „oficjalnego filozofa werofobii”, jest bez wątpienia autorem bardziej wyrafinowanym niż inni myśliciele zaliczani do tej grupy, i dlatego jego poglądy zasługują na szczególną uwagę (s. 4-5). Poglądy te sprowadzają się, zdaniem Engela, do następujących tez. Według Rorty'ego (1) pojęcie prawdy nie desygnuje żadnej rzetelnej własności, a jej tradycyjne, korespondencyjne ujęcia są pozbawione sensu; (2) właściwym ekwiwalentem pojęcia prawdy jest pojęcie uprawomocnienia, które jest w stanie spełnić większość istotnych funkcji,

¹ Oryginalne wydanie francuskie: *A quoi bon la vérité*, Paris: Editions Grasset & Fasquelle 2005.

² Zob. P. Engel, *Truth*, Chesham: Acumen 2002.

jakie spełnia pojęcie prawdy; (3) samo pojęcie prawdy służy w naszym języku jedynie do wyrażenia aprobaty i ostrzeżeń co do pewnych zdań oraz do zmieniania poziomu semantycznego (s. 6-10).

Zdaniem Engela dla właściwego rozumienia roli pojęcia prawdy kluczowe jest uchwycenie związków, jakie zachodzą między nim a pojęciami stwierdzenia (*assertion*) oraz przekonania (*belief*). Związek, jaki zachodzi między tymi pojęciami, jest istotny z tego względu, że pozwala właściwie uchwycić normatywny charakter pojęcia prawdy w naszych praktykach. Otóż zdaniem Engela prawda jest, po pierwsze, normą czynności stwierdzenia, w tym mianowicie sensie, że wytwór tej czynności, stwierdzenie, jest poprawny wtedy i tylko wtedy, gdy jest prawdziwy; po drugie, prawda jest normą przekonania, w tym sensie, że dane przekonanie jest poprawne wtedy i tylko wtedy, gdy jest prawdziwe (s. 13-16). W kontekście poglądów Rorty'ego jest to o tyle istotne, że na bazie tej konstatacji Engel formułuje pierwszy zarzut przeciwko jego koncepcji. Sugeruje on mianowicie, że Rorty na gruncie swojej koncepcji nie będzie w stanie ująć pojęć stwierdzenia i przekonania bez uciekania się do pojęcia prawdy (s. 16-17).

Kolejny zarzut, jaki wysuwa Engel, dotyczy rzekomego utożsamienia przez Rorty'ego pojęcia prawdy z pojęciem zagwarantowanej stwierdzalności. Po pierwsze, Engel podważa wyjaśnienie dotyczące tzw. ostrzegawczego użycia pojęcia prawdy. Zdaniem Rorty'ego wypowiedzi typu „to zdanie jest uzasadnione, ale może nie być prawdziwe” należy rozumieć jako przeciwstawienie aktualnego uzasadnienia w ramach naszej wspólnoty pewnemu możliwemu uzasadnieniu w ramach przyszłej, doskonalszej wspólnoty. Engel sądzi natomiast, że zgodnie z pewną elementarną intuicją, wypowiadając takie zdania, przeciwstawiamy raczej to, jakie raczej posiadamy na rzecz danego zdania, oraz to, jak się rzeczy mają w rzeczywistości. Zarzut, jaki w związku z tym wysuwa, głosi, że Rorty nie dokonuje – jak deklaruje – redeskrpcji pojęcia prawdy, lecz jego rewizji, gdyż jego wyjaśnienie tego przeciwstawienia porzuca ową bazową intuicję związaną z pojęciem prawdy. Po drugie, Engel sądzi, że utożsamienie prawdy z zagwarantowaną stwierdzalnością jest po prostu błędne, gdyż istnieje szereg kontekstów, w których pojęcia prawdy po prostu nie da się zastąpić pojęciem zagwarantowanej stwierdzalności – tak np. powiedzenie, że potwór z Loch Ness nie istnieje, nie jest tym samym, co powiedzenie, że nie jest stwierdzone w sposób zagwarantowany, że potwór z Loch Ness nie istnieje (s. 19-20).

Trzeci zasadniczy zarzut dotyczy związku między prawdą a tzw. cnotami prawdziwościami (*virtues of truth*), takimi jak prawdomówność, szczerłość, zaufanie, dokładność (precyzja). Zdaniem Engela związek między pojęciami prawdy oraz stwierdzenia i przekonania nasuwa wniosek, że prawda jest pewną wartością, i to wartością autoteliczną, w związku z czym muszą istnieć pewne cnoty związane z prawdą. Jednakże, zauważa Engel, zdaniem Rorty'ego połączenie między ową pojęciową rolą prawdy a cnotami prawdziwościami jest jedynie przygodne, co miałyby za sobą pociągać wniosek, że są to cnoty o wartości jedynie instrumentalnej, a być może w ogóle nie są cnotami.

Ostatni zasadniczy zarzut, jaki wysuwa Engel, dotyczy kwestii sensowności klasycznych sporów filozoficznych. Zdaniem Rorty'ego spory te – np. kwestia realizm–antyrealizm – są bezsensowne w tym znaczeniu, że rozstrzygnięcie na rzecz jednej ze stron nie przyniesie żadnych efektów na poziomie praktycznym; oznacza to, że na poziomie pragmatycznym debaty te są pustymi sporami werbalnymi. Takie ujęcie budzi sprzeciw Engela – jego zdaniem spór między moralnym realizmem a emotywizmem bynajmniej nie jest pozbawiony praktycznych konsekwencji: jeśli opowiemy się za stanowiskiem głoszącym, że sądy moralne nie opisują faktów, a jedynie wyrażają stany emocjonalne użytkowników języka, będzie to miało znaczące efekty w praktyce (s. 49). Również w filozofii matematyki spór realizm–antyrealizm, przybierający tam postać opozycji między platonizmem a intuicjonizmem, wydaje się mieć znaczące konwencje dla praktyki, mianowicie dla zawartości matematyki (s. 52).

Zarzuty wysunięte przez Engela na pierwszy rzut oka mogą sprawiać wrażenie poważnych, jednak – jak się wydaje – są w najlepszym razie słabe, a w niektórych przypadkach opierają się wręcz na nieporozumieniu, co dobrze pokazują zawarte w książce odpowiedzi Rorty'ego. Na początku swej wypowiedzi zwraca on uwagę, że bynajmniej nie utożsamia prawdy z zagwarantowaną stwierdzalnością (s. 42), w związku z czym może bez problemu przyznać, że istnieją konteksty, w których nie da się przeprowadzić redukcji jednego do drugiego. Co jednak bardzo charakterystyczne, Rorty nie sądzi, aby owa nieredukowalność była znamieniem czegoś filozoficznie doniosłego (s. 44). Wątku tego niestety nie rozwija, jednak na podstawie innych pism wiadomo, że jego zdaniem różne słowniki należy rozumieć jako różne narzędzia czy też zbiory narzędzi, służące do realizacji odmiennych celów, co sprawia, że taka nieredukowalność cechuje właściwie każdy ze słowników, gdyż trudno sobie wyobrazić, że jedno narzędzie, służące do jakiegoś celu (np. długopis), można w sensowny sposób „zredukować” do drugiego, służącego do realizacji zupełnie innych celów (np. do młotka)³. W tym sensie nieredukowalność pojęcia prawdy do pojęcia uprawomocnienia nie jest bardziej interesująca filozoficznie niż nieredukowalność długopisów do młotków.

Na zarzut, że przynajmniej część jego koncepcji jest w istocie rewizją tradycyjnego pojęcia prawdy, Rorty odpowiada, że nie jest zainteresowany kwestią, czy to, co twierdzi na temat prawdy, jest „tylko” redeskrypcją czy też „aż” rewizją pojęcia prawdy. Skłonny byłby raczej uznać, że jest to rewizja, ale samo zadawanie tego pytania jest, jego zdaniem, bezcelowe; znacznie ważniejsze jest to, czy ta rewizja względnie redeskrypcja jest czymś społecznie użytecznym – i nad tym należy się zastanawiać, nie tracąc czasu na takie oderwane rozważania (s. 38-42).

Głównym argumentem na rzecz pragmatystycznej koncepcji prawdy, jaki wyłania się z wywodów Rorty'ego, jest właśnie jej społeczna użyteczność. Przyjęcie tej

³ Por. np. R. Rorty, *Nieredukcyjny fizykalizm*, [w:] t e n z e, *Obiektywność, relatywizm, prawda. Pisma filozoficzne*, t. I, przeł. J. Margański, Warszawa: Aletheia 1999, s. 171-188.

koncepcji jest elementem szerszego projektu, w ramach którego język ujmuje się jako coś jednolitego, w całości pozostającego w jednej relacji do świata, a odrzuca się pogląd, jakoby pewne jego części były w jakimś szczególnym stosunku do rzeczywistości. Dzięki temu stanowisku przestają się pojawiać pewne problemy właściwe temu, co Rorty uważa za tradycyjny sposób uprawiania filozofii – takie jak choćby problem realizm–antyrealizm. Społeczna użyteczność zniknięcia tego typu zagadnień zasada się, zdaniem Rorty’ego, na tym, że dyskusje na te tematy ciągną się od dłuższego czasu bez żadnych istotnych postępów, i – co więcej – nie wydaje się, aby ich rozstrzygnięcie miało jakieś praktyczne konsekwencje; w związku z tym anulowanie tego typu problemów jest korzystne z tego względu, że pozwoliłoby skierować czas i energię pewnej liczby inteligentnych ludzi na inne, bardziej społecznie żywotne problemy.

Co ważne, Rorty – w odróżnieniu od Engela – zdaje sobie sprawę i zdecydowanie podkreśla, że spór między nimi nie dotyczy jakichś pomniejszych kwestii o czysto technicznym charakterze, takich jak redukowalność pojęcia prawdy do pojęcia uprawomocnienia czy też relacja między pojęciami prawdy oraz stwierdzenia i przekonania, lecz raczej pewnego zagadnienia ogólnokulturowego. Chodzi mianowicie o to, czy w ramach filozofii należy głosić pogląd, zgodnie z którym język dzieli się na części, a jedna z nich pozostaje do świata w pewnej specjalnej, uprzywilejowanej relacji, której pozbawione są pozostałe. Spór ten ma charakter kulturowy w tym sensie, że udzielenie pozytywnej odpowiedzi na to pytanie jest związane z – jak to określa Rorty – imperialistycznymi dążeniami jednej dziedziny kultury (np. nauki) do panowania nad wszystkimi pozostałymi (s. 55). Engel jest zatem zwolennikiem, krytykowanego przez Rorty’ego, tradycyjnego sposobu uprawiania filozofii, w ramach którego filozofia jest pewną superdyscypliną, „dostarczającą fundamentów” różnym dziedzinom kultury i oceniającą ich roszczenia do supremacji.

Wiąże się z tym odpowiedź na inny zarzut Engela, mianowicie ten dotyczący domniemanego praktycznego znaczenia sporu realizm–antyrealizm. Rorty jest bowiem skłonny przyznać, że kwestia ta faktycznie ma pewien wymiar praktyczny, nie taki jednak, jaki sugeruje Engel. Jeśli wraz z emotywistą uznamy, że zdanie „Tortury są czymś złym” wyraża wyłącznie czyjeś nastawienie emocjonalne do tortur, nie oznacza to, że w konsekwencji uznamy tortury za coś dobrego. Praktyczne znaczenie tego sporu dotyczy raczej kwestii supremacji którejś dziedziny kultury. Jak twierdzi Rorty, spór ten – w tej wersji – jest tylko częścią ogólnokulturowego projektu, stawiającego na piedestale nauki przyrodnicze jako jedyną dziedzinę kultury, w której mamy do czynienia z „twardymi faktami” (s. 55).

Zdaniem Rorty’ego żadne trudności nie powstają też w związku z cnotami prawdziwościowymi: „Sądzę, że cnoty te można urzeczywistniać przez odniesienie do naszych praktyk uprawomocnienia równie łatwo, jak upierając się przy znaczeniu prawdy. Dana osoba jest szczerą, gdy mówi to, o czym sądzi, że ma dobre racje, aby być o tym przekonanym. Będzie to automatycznie też to, co uważa ona za prawdziwe” (s. 42).

Podobną operację można też przeprowadzić w odniesieniu do innych cnót prawdziwościowych, co jest, nawiasem mówiąc, łatwe do przewidzenia: przykłady, na jakie powołuje się Engel, chcąc wykazać nieredukowalność prawdy do uprawomocnienia, mają charakter raczej logiczny niż etyczny – tak więc już po typie stosowanych przezeń zarzutów można wnioskować, że na poziomie etycznym zwolennik stanowiska Rorty’ego nie będzie miał większych problemów z przeformułowaniem definicji cnót prawdziwościowych za pomocą pojęcia uprawomocnienia. Odpowiadając na ten zarzut, Rorty podkreśla też, że nie sądzi, jakoby przyjęcie jego koncepcji miało w ogóle mieć jakiś znaczący efekt na poziomie potocznym: proponowane przezeń korekty mają znaczenie czysto filozoficzne (s. 43).

Podsumowując, można stwierdzić, że omawiana publikacja jest interesująca przede wszystkim z tego względu, że rozprasza pewne charakterystyczne nieporozumienia dotyczące poglądów amerykańskiego neopragmatysty. Pokazuje mianowicie, że Rorty bynajmniej nie zmierza do eliminacji słowa „prawda” ze słownika, nie głosi, że jest ona tym samym, co zagwarantowana stwierdzalność, nie sądzi też, aby proponowane przezeń korekty miały mieć jakiś zgubny wpływ na codzienną praktykę. Kluczem do zrozumienia celu, w jakim formułuje swoje koncepcje, jest raczej zrozumienie szerszej wizji filozofii, w ramach której dyscyplina ta nie ma się już zajmować osądzaniem roszczeń do supremacji, wysuwanych przez poszczególne dziedziny kultury; proponowana przezeń koncepcja prawdy jest częścią tego większego projektu, a jej poszczególne elementy są polemiką z tradycyjnymi poglądami i dystynkcjami, na jakich się opierają.

Z drugiej strony, debata ta znakomicie pokazuje cokolwiek dwuznaczny stosunek przedstawicieli analitycznego *mainstreamu* do Rorty’ego, stosunek, który należałoby określić jako mieszankę deklaratywnej rewerencji i faktycznego lekceważenia czy też – precyzyjniej rzecz ujmując – *powierzchnowego* szacunku przykrywającego *istotne* lekceważenie. Uwidacznia się to wywodzie Engela. Zaczyna on bowiem od podkreślenia, że Rorty jest postacią wyjątkową na współczesnej scenie filozoficznej i prawi mu komplementy dotyczące jasności wywodów, znajomości stanu dyskusji w ramach filozofii analitycznej oraz wyrafinowania argumentacji. Można jednak odnieść wrażenie, że zarzuty, jakie wysuwa względem poglądów Rorty’ego, faktycznie przeczą tym komplementom, mają one bowiem bądź bardzo elementarny charakter, co sprawia, że nietrudno na nie odpowiedzieć (kwestia cnót prawdziwościowych, problem „rewizja czy redeskrypcja”), bądź wręcz opierają się na nieznanym wywodów krytykowanego autora (domniemane utożsamienie przez Rorty’ego prawdy z zagwarantowaną stwierdzalnością). Charakterystyczne jest tu to, że na pierwszy z wysuniętych przez Engela zarzutów, dotyczący roli pojęcia prawdy dla pojęć stwierdzania oraz przekonania, w omawianej publikacji Rorty w ogóle nie odpowiada – i nic w tym dziwnego, gdyż na zarzut ten, podobnie jak dotyczący rzekomej niezdolności do ujęcia cnót prawdziwościowych, odpowiedzieć nietrudno, stąd Rorty w ogóle go pominął i przeszedł do kwestii istotniejszych. Wysuwanie tego typu

elementarnych zarzutów rodzi wrażenie, że Engel w istocie traktuje Rorty'ego w sposób protekcyjny – jako autora, który wprawdzie sformułował pewne interesujące poglądy, jednak w końcu „pobłądził”, odstępując od analitycznej ortodoksji, w związku z czym należy mu teraz wytknąć „oczywiste” błędy, jakie popełnia. Jak się wydaje, nie jest – rzecz jasna – tak, że poglądy Rorty'ego są bez zarzutu, jednak aby skutecznie wejść z nim w polemikę, potrzeba znacznie lepszego rozumienia jego stanowiska i znacznie bardziej wnikliwych argumentów niż te, które wysuwa Engel.

Maksymilian Roszyk
Katedra Historii Filozofii
Nowożytnej i Współczesnej KUL

Handbook of the History of Logic, t. 5, *Logic from Russell to Church*, edited by Dov M. Gabbay, John Woods, North-Holland: Elsevier B.V. 2009, ss. 1056. ISBN 978-0-444-51620-6.

Zapytany o podstawowe kompendium wiedzy z zakresu historii logiki formalnej, każdy żyjący u progu XXI wieku specjalista wymieni dwie monografie: *Formale Logik* J.M. Bocheńskiego oraz *The Development of Logic* W. Kneale'a i M. Kneale. Obie te trudne do przecenienia prace pochodzą z połowy XX wieku, obie też liczą po kilkaset stron. O obu można też powiedzieć, że stanowią pierwsze – i od razu osiągające mistrzowską klasę – monografie historii logiki. O ile bowiem logika jest nauką sędziwą, o tyle jej naukowo uprawiana historia stanowi wytwór dopiero ostatnich dwóch pokoleń badaczy. Dopiero po upływie półwiecza od publikacji dwóch wymienionych dzieł wyrasta pierwsze nowe opracowanie tematu, mogące mierzyć się z tamtymi, klasycznymi monografiami, a przecież różniące się od nich pod istotnymi względami. Trudno się więc dziwić, że tej rangi wydawnictwo przyciąga uwagę.

Ukazująca się od 2004 r. seria *Handbook of the History of Logic* została pomysłana jako wielotomowe, kompleksowe, szczegółowe i wysoce specjalistyczne opracowanie dziejów logiki formalnej od jej początków po współczesność. Odpowiedzialność za redagowanie serii przyjęło dwóch brytyjskich uczonych, związanych z londyńskim King's College: D.M. Gabbay – człowiek o niewiarygodnie wielkim dorobku publikacyjnym, kojarzony dotąd raczej z logicznymi podstawami informatyki niż z historią logiki formalnej, oraz J. Woods – pracownik kilku uczelni brytyjskich i kanadyjskich. Spośród pierwotnie planowanych dziewięciu dotąd ogłoszono siedem tomów (w nawiasach są podane lata wydania):

1. *Greek, Indian and Arabic Logic* [Logika grecka, indyjska i arabska] (2004),
2. *Mediaeval and Renaissance Logic* [Logika średniowieczna i renesansowa] (2008),
3. *The Rise of Modern Logic: From Leibniz to Frege* [Powstanie logiki nowożytnej: od Leibniza do Fregego] (2004),